

stworzenie mody na współpracę szkół polskich i ukraińskich oraz białoruskich już na poziomie "zerówki". Organizowane są również tzw. "study tours" do Polski dla studentów pierwszych roczników i młodych profesjonalistów.

Program Stypendialny jest w tej koncepcji działalności Fundacji uwieńczeniem procesu budowania wzajemnych relacji.

### **Wystąpienie Rektora Krzysztofa Pawłowskiego**

Rektor **Krzysztof Pawłowski** stwierdził, że inwestycje w zagraniczne mózgi należy rozpatrywać z dwóch poziomów, które trzeba wyraźnie oddzielić - z poziomu państwa i z poziomu uczelni.

Patrząc z poziomu państwa, powinniśmy inwestować w cudze mózgi z kilku powodów:

- w celu stworzenia sieci profesjonalistów przyjaznych państwu polskiemu. Ludzie, którzy spędzą w Polsce kilka lat, zdobędą tu przyjaciół, do których będą mogli potem zwrócić się z propozycją współpracy. Dzieje się tak we wszystkich państwach Europy Zachodniej i w Ameryce.
- z punktu widzenia zdolności konkurowania na światowym szczeblu. Nasz potencjał biznesowy jest za skromny, aby polskie przedsiębiorstwa, z dominującym kapitałem polskim mogły pozwolić sobie na poszukiwanie najbardziej uzdolnionych ze świata. Z tego powodu należy kształcić takich ludzi u nas.
- długoterminowo, aby osłabić efekt niżu demograficznego. Trzeba stworzyć taką atmosferę w państwach zblizonych kulturowo, aby obcokrajowcy chcieli się do nas przemieszczać i kształcić się u nas. Wtedy część z nich zechce u nas pozostać.

Rektor Pawłowski podkreślił, że Polskie Forum Akademicko-Gospodarcze powinno uznać problem ściągania uzdolnionych ludzi z zagranicy za niezwykle ważki. Politycy nie zajmują się tą kwestią, co przejawia się m.in. w braku polityki wizowej wobec obcokrajowców pragnących kształcić się w naszym kraju. Młodzi ludzie np. z Chin lub Indii niejednokrotnie a priori uznawani są za agentów, nie patrzy się na ich zdolności i wyniki w nauce. Dodatkowo służby specjalne i władze konsularne uważają, że szkoły prywatne „sprzedają wize”. Takie podejście jest z jednej strony śmieszne, a z drugiej wiąże się z naszym członkostwem w UE. Innym ważnym problemem jest brak wsparcia budżetowego dla obcokrajowców chcących studiować w Polsce.



Na poziomie uczelni, szczególnie niepublicznych, istnieją cztery powody, dla których powinno wprowadzać się programy anglojęzyczne i kształcić obcokrajowców:

- uruchomienie mechanizmów rozwojowych wewnątrz uczelni, co wiąże się z przejściem z konkurencji na poziomie krajowym do konkurencji na poziomie międzynarodowym. Programy naszych uczelni muszą być porównywalne przynajmniej ze średnim poziomem światowym, co jest warunkiem przyciągnięcia do nas najlepszych studentów;
- wartość dodana do kształcenia Polaków - tworzenie międzynarodowej sieci powiązań personalnych (networking). Jeżeli w Polsce będą kształcić się obcokrajowcy, to studenci polscy bez bariery językowej, wchodząc w życie zawodowe, będą mieli przyjaciół na całym świecie;
- naturalne podwyższenie liczby studentów oraz zwiększenie atrakcyjności i rentowności programów. Przyjazdy obcokrajowców zwiększają rentowność szkoły i atrakcyjność studiów dla Polaków.
- "otwarcie się na świat" uczelni niepublicznych w obliczu zbliżającego się niżu demograficznego i konkurencji z uczelniami publicznymi.

Rektor Pawłowski nadmienił, że jego uczelnia co rok organizuje bezpłatną szkołę letnią dla obcokrajowców w celach promocyjno-patriotycznych. W ramach tej szkoły studenci dowolnych uczelni zaliczają jeden lub dwa kursy i dodatkowo oferuje się im bogaty program turystyczno-rozrywkowy. Studenci opłacają jedynie pobyt w akademiku. W ten sposób uczelnia zyskuje darmowych agentów wpływu na całym świecie. Informacja o szkole letniej znajduje się tylko w Internecie. Rektor Pawłowski dodał, że władze miasta nie oferują żadnej pomocy dla tego przedsięwzięcia, co dla niego jest zupełnie niezrozumiałe.

Profesor **Janina Józwiak** zastanawiała się, dlaczego Chińczycy chcą studiować w Nowym Sączu i czy przypadkiem uczelnia nie przyciąga ludzi słabszych. Zasugerowała też, że zamiast inwestować w zagraniczne mózgi, powinniśmy raczej wysyłać naszych studentów za granicę, aby otarli się o inne kultury, byli ambasadarami Polski za granicą i tworzyli sieć współpracy międzynarodowej.

Rektor **Krzysztof Pawłowski** odpowiedział, że to Chińczycy nas znaleźli i chcą u nas studiować, ponieważ w Polsce mogą uży-



skać najtańszy dyplom amerykański. Jeśli chodzi o jakość kandydatów, to Chińczycy osiągają jedne z najlepszych rezultatów na uczelni. Równoległe z kształceniem studentów zagranicznych w Nowym Sączu, Wyższa Szkoła Biznesu wysyła polskich studentów do uczelni partnerskich za granicą. Liczba studentów wysyłanych za granicę jest nawet większa od liczby studentów, którzy przyjeżdżają do Polski. Dodatkowo planuje się, aby wszyscy studenci uczęszczający na kursy w języku angielskim mogli studiować nie tylko w Polsce, ale we wszystkich uczelniach partnerskich - we Włoszech, Francji i w Niemczech.

Profesor **Janina Józwiak** wyraziła wątpliwość, czy z punktu widzenia uczelni kształcenie się studentów zagranicznych w Polsce można traktować jako polską inwestycję w zagraniczne mózgi. To raczej sami studenci inwestują w swój rozwój.

Rektor **Krzysztof Pawłowski** zgodził się z tym poglądem. Powiedział, że brak jest wsparcia budżetowego, aby podobne działania stały się polską inwestycją w zagraniczne mózgi. On sam, jako przedstawiciel uczelni niepublicznej, która nie ma żadnego wsparcia budżetowego, musi działać biznesowo i znaleźć swoje powody, dla których musi umiędzynaradawiać szkołę. Jednym z nich jest jakościowe "lewarowanie" szkoły.

Prezes **Konrad Jaskóła** zwrócił się z pytaniem do Rektora Pawłowskiego jako członka Rady Dyrektorów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Zapytał, na ile organizatorzy Programu Stypendialnego im. Lane'a Kirklanda mają poczucie, że robią "dobrą robotę" - w stosunku do fundatora z punktu widzenia biznesu - oraz czy mają świadomość, że ich działalność dotyczy tylko nauk społecznych.

Rektor **Krzysztof Pawłowski** odpowiedział, że z punktu widzenia finansowego oraz efektów Program im. Kirklanda jest skrajnie drogi w porównaniu do innych programów tego typu - kilkadziesiąt tysięcy złotych wydawane jest na jednego człowieka. Jednak, patrząc przyszłościowo, we współczesnym świecie coraz większe znaczenie będzie miała nie dyplomacja państwowa, ale obywatelska. To, co robi Fundacja, to właśnie dyplomacja obywatelska - tworzenie dla Polski relacji z zagranicą, bez uczestnictwa Służb MSZ, które są nieefektywne, skostniałe i upartyjnione.